

JSW SA ma dobre wyniki i korzystne prognozy na przyszłość



Dobre informacje przed debiutem giełdowym

W 2010 roku Grupa JSW wypracowała 1 502 mln zł zysku netto. Rok wcześniej miała 669 mln zł straty. Jastrzębska Spółka Węglowa zakłada, że w latach 2011-2015 wyda na inwestycje około 1,5 mld zł rocznie.

Grupa JSW jest największym producentem wysokiej jakości węgla koksowego typu 35 (hard) i koksu w Unii Europejskiej. Firma przygotowuje się do debiutu giełdowego, który został zaplanowany na 6 lipca tego roku.

Kopalnie JSW mają ok. 552 mln t zasobów operacyjnych węgla. Grupa chce zwiększyć bazę zasobową do 844 mln ton.

W kopalniach spółki jest także wydobywany węgiel energetyczny. Obecnie trwa proces wniesienia Kombinatu Kokschemicznego Zabrze do Grupy JSW.

W I kwartale 2011 r. łączny wolumen wyprodukowanego węgla wyniósł 3,2 mln zł.

W pierwszym kwartale roku 2011 ceny kontraktowe węgla typu hard ustalone zostały na 225 USD za tonę (FOB Australia), natomiast na początku drugiego kwartału wzrosły do 330 USD. Ceny powinny pozostać w roku 2011 na wysokim poziomie.

– Nie przewidujemy w kolejnych kwartałach większych korekt cen węgla i chcemy do końca 2011 roku osiągnąć podobny poziom zysku, jak w pierwszym kwartale – poinformował 24 maja na konferencji prasowej prezes JSW, Jarosław Zagórowski.

Grzegorz Czornik, członek zarządu JSW, poinformował, że w I kwartale ceny kontraktowe węgla typu hard wynosiły średnio 225 USD za tonę, a w drugim kwartale wzrosły do 330 USD za tonę.

Jastrzębska Spółka Węglowa zakłada, że w latach 2011-2015 jej wydatki inwestycyjne wyniosą około 1,5 mld zł rocznie – zapowiedzieli przedstawiciele spółki.

„W latach 2011-15 zakładamy, że w ramach grupy wydamy około 1,5 mld zł rocznie, w tym na inwestycje w części górniczej ok. 1 mld zł” – powiedział Andrzej Tor, członek zarządu JSW ds. operacyjnych.

Spółka będzie finansować inwestycje ze środków własnych, w przyszłości może sięgnąć po kredyty bankowe, obligacje, ewentualnie podnieść kapitał.

Spółka tłumaczy, że ceny węgla koksowego będą na wysokim poziomie, bo dalszy wzrost gospodarczy napędzać będzie popyt na stal, produkcja stali będzie wyższa od oczekiwań, a moce produkcyjne węgla koksowego typu hard rosą powoli w stosunku do popytu.

„To najlepszy moment na wejście na giełdę, ceny są bardzo dobre, perspektywy na kolejne okresy także” – powiedział dziennikarzom Czornik.

Czornik poinformował, że ok. 80 proc. węgla wydobywanego w JSW kontraktowane jest na podstawie umów wieloletnich. Cena ustalana jest kwartalnie. W przypadku węgla energetycznego 80 proc. wydobycia sprzedaje się w ramach umów wieloletnich. Ceny ustalane są w okresach rocznych.

Spółka nie planuje emisji akcji. Jeżeli będzie potrzebować pieniędzy, skorzysta z kredytów albo wypuści akcje. Jeżeli inwestycje będą znaczne, a projekty zaakceptują akcjonariusze, spółka rozważy emisję własnych akcji.

ST

Po wydarzeniach w Japonii przedstawiciele naszego rządu, przede wszystkim sam premier, zapowiedzieli, że problem zagrożeń sejsmicznych nas nie dotyczy

Polskie trzęsienia ziemi

Awaria japońskich elektrowni atomowych, do której doszło w wyniku marcowego trzęsienia ziemi, postawiła pod znakiem zapytania plany budowy nowych elektrowni na świecie. Negatywnie zareagowały zwłaszcza Niemcy, zamykając kilka swoich nieco już starszych siłowni tego typu. Spowodowane tym zakłócenia w dostawach energii pokrywane są importem z Francji i Czech.

Ironią losu jest jednak fakt, że energia dostarczana do Niemiec pochodzi z elektrowni przygranicznych. Po wydarzeniach w Japonii przedstawiciele naszego rządu, przede wszystkim sam premier, zapowiedzieli, że problem zagrożeń sejsmicznych nas nie dotyczy. Przekonywali, że Polska jest pod tym względem krajem stabilnym i nic podobnego nam nie grozi. Dlatego zapowiedziano, że program budowy elektrowni atomowych nie zostanie pod żadnym pozorem wstrzymany. Na uwagę zasługuje jednak wątpliwa wiarygodność tych wypowiedzi, gdyż ani premier, ani wyżsi urzędnicy ministerstwa gospodarki, którzy zabierali w tej sprawie głos, nie są specjalistami od seismologii. Tymczasem kompetentni specjaliści dyskretnie milczą. Jest to jednak milczenie znamienne, gdyż nikt ich o zdanie nie pyta. Niektórzy z nich mieli wczasy wypowiedzieć się na ten temat nieco wcześniej, a zatem bez potrzeby niezręcznego kwestionowania autorytetu czołowych polityków.

PUBLIKACJA NAUKOWA

Stosunkowo niedawno, bo w 2009 roku, PWN wydał książkę popularnonaukową dwóch profesorów geologii – Marka

Granicznego i Włodzimierza Mizerskiego. Ich pracę pod tytułem „Katastrofy przyrodnicze” można by zlekceważyć, gdyby nie fakt, że autorzy są jednocześnie wybitnymi specjalistami zatrudnionymi w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie, który podlega Ministerstwu Środowiska. Wykładając prosto i zrozumiale tajniki seismologii oraz opisując skutki trzęsień ziemi, nie przewidzieli oni z pewnością, że ich publikacja może stanąć w poprzek decyzjom dotyczącym budowy elektrowni atomowych w naszym kraju. We wspomnianie książce znajduje się m.in. rozdział Trzęsienia ziemi w Polsce. Co prawda, tezy w nim zawarte nie dyskwalifikują ułożenia na naszym terytorium elektrowni atomowych, niemniej jednak każą poważnie brać pod uwagę skutki ewentualnych trzęsień ziemi.

OSIEMNAŚCIE TRZĘSIEŃ ZIEMI

Od XIII wieku odnotowano na ziemiach polskich osiemnaście trzęsień ziemi (średnio dwa na jeden wiek). Ślady pierwszego z nich odnajdujemy już w kronice Jan Długosza – zjawisko miało miejsce 5 maja 1200 roku w Pieninach. Generalnie rzecz biorąc, zdecydowana większość tego rodzaju zdarzeń lokuje się na południu kraju w pasie Sudetów i Karpat. Najsilniejsze udokumentowane trzęsienie ziemi miało miejsce 31 stycznia 1259 roku w okolicach Krakowa – jego siłę ocenia się dzisiaj na około 6 stopni w skali Richtera. Zawaliło się wówczas wiele domów. Drugi pod względem aktywności sejsmicznej obszar Polski znajduje się na północy i obejmuje rejon

Szczecina i Mazur. Na skutek trzęsienia ziemi w 1648 roku wieża jednego ze szczecińskich kościołów została przesunięta o 7 metrów w poziomie, nie ulegając przy tym uszkodzeniu. Również na Bałtyku trzęsienia ziemi wywoływały skutki podobne do tych, jakie obserwujemy gdzie indziej. Dla przykładu – w dniu 3 kwietnia 1757 roku trzęsienie ziemi wywołało falę tsunami, która w rejonie Trzebiatowa wyniosła w głąb łądu duży prom. Podobne wydarzenie miało miejsce 22 lata później, kiedy fala tsunami zalała Łebę i wyrzuciła na łąd statek. Najbardziej znane trzęsienie ziemi w okolicach Polski miało miejsce w 2004 roku w Kaliningradzie. W dniu 21 września o godz. 13.00 nastąpił wstrząs, którego siłę oceniono na 5,0 w skali Richtera. O godz. 15.23 miał miejsce kolejny, tym razem o sile 5,3 w skali Richtera. Takiego wstrząsu nie zanotowano w tym rejonie nigdy. Z początku sądzono, że przyczyna wstrząsów leży w podziemnych wybuchach nuklearnych. Wkrótce okazało się jednak, że były one wywołane przez ruchy tektoniczne skorupy ziemskiej, które w tym obszarze związane są ze stałym podnoszeniem się łądu Skandynawii. Przez ponad sto tysięcy lat był on przykryty kilometrowej grubości warstwą lodu. Obecnie zaś, po jego stopnieniu, skorupa ziemska odciąża i wyrównuje swoje położenie do tego sprzed zlodowacenia. Oddziaływanie tego trzęsienia ziemi dało się odczuć na całym Pomorzu Wschodnim. Ucierpiały budynki w rejonie od Suwałk po Olsztyn, Malbork, Gdańsk i Gdynię, a niektóre z nich w efekcie uszkodzeń nie nadawały się do dalszego użytku.

POLSKA JAKO KRAJ SEJSMICZNY

Zagrożenie trzęsieniami ziemi nie jest w Polsce tak wielkie jak w Japonii oraz innych krajach położonych w strefach nasuwających się bloków kontynentalnych. W Europie występowanie trzęsień ziemi związane jest zwykle z alpidami, które ciągną się od Hiszpanii, poprzez łąk wewnętrzny Alp, Apeniny we Włoszech, Bałkany, Turcję i Kaukaz w kierunku Himalajów. Częścią łąku alpejskiego są też Karpaty, stąd w Polsce tego rodzaju zjawiska odnotowywane są najczęściej w rejonie Krakowa. Pewna część trzęsień ziemi występuje jednak nagle i bez żadnych wcześniejszych oznak, tak jak to miało miejsce w rejonie Kaliningradu. Ogólnie rzecz biorąc, Polska znajduje się raczej poza zasięgiem katastrofalnych trzęsień ziemi. Nie oznacza to jednak, że nie mamy absolutnie żadnych powodów do niepokoju. Posługując się sportową klasyfikacją, można by rzec, że do pierwszej ligi, która obejmuje najbardziej zagrożone trzęsieniami ziemi kraje, należą obszary wokół Oceanu Spokojnego i europejskich alpidów. Pod tym względem Polska zalicza się z pewnością do drugiej ligi. Polskie obszary sejsmiczne to zatem całe południe kraju, Góry Świętokrzyskie, pas od granicy wschodniej przez Lublin i Warszawę do Torunia, a na północy obszar Mazur i Szczecina. Wydaje się więc, że zostaje doprawdy niewielkie terytorium, na którym dałoby się zupełnie wykluczyć możliwość wystąpienia trzęsienia ziemi. Na pocieszenie wypada jednak dodać, że skuteczne przeciwejsmiczne zabezpieczenia budowli wymagają wzrostu nakładów o około 10 proc. ich kosztów.

ADAM MAKSYMOWICZ